

ELIZA GRZELAKOWA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Ograniczenia w zakresie użycia ironii. O kim, kiedy i gdzie nie ironizujemy

Dla wielu teoretyków literatury ironia jest tropem, który mówca wykorzystuje podświadomie (Korolko 1998). Uważają oni, iż trop ten – tak jak wszelkie wartości artystyczne – ujawnia się na płaszczyźnie odczuć, wyczuwany jest szóstym zmysłem, którego żaden racjonalny argument nie dowodzi. Wszyscy jednak bez względu na reprezentowany poziom świadomości językowej często ironizujemy, czynimy to szczególnie chętnie, podejmując dyskusję, wyrażając swoją opinię, a nawet opisując siebie. Bezpośrednio przedmiotem ironii może być czyjaś wypowiedź, postawa, opinia sprzeczna z naszym poglądem, pośrednio zaś ten, który reprezentuje tę postawę lub opinię. Ironizujemy nie tylko werbalnie, wykorzystujemy do tego celu także inne systemy semiotyczne, ironia często jest realizowana w postaci polisemiotycznej. Ironię werbalną odnajdziemy w tekstach publicystycznych, artystycznych, użytkowych, rzadziej zaś naukowych lub popularnonaukowych. Wszechobecność ironii dostrzegł już Arystoteles, uznał jednak, że to niedomówienie ludyczne nie zasługuje na uwagę retoryka (Arystoteles 1923). Ironią jako postawą ludzką interesowali się filozofowie, dla Sørena Kierkegaarda była ona środkiem do zrozumienia samego siebie (Toeplitz 1975). Autoreprezentacyjną rolę ironii dostrzegła także Ingrid Strohschneider-Kohrs (Alleman 1986: 227). Najważniejsze jednak dla moich rozważań było spostrzeżenie Bedy Allemana, iż u podstaw ironii znajduje się czynnik refleksji, dlatego dla niego jest ona formą dyskursu, w którym istnieje rozbieżność między tym, co jest powiedziane dosłownie, a tym, co naprawdę chcieliśmy powiedzieć (Alleman 1986). Można więc przyjąć, że ironia to specyficzny akt komunikacyjny o dwu poziomach informacyjnych: bezpośrednim i pośrednim, powiązanych ze sobą określonym sygnałem pełniącym funkcję dekodujące. W akcie tym biorą udział często nie dwie osoby – nadawca i odbiorca, ale także obserwator. Potencjalną ofiarą ironii może być każdy uczestnik aktu komunikacyjnego. Bardzo rzadko ofiarą ironii staje się ktoś / coś spoza obszaru tego aktu, gdyż zmniejsza to siłę perswazyjną wypowiedzi,

a trzeba pamiętać, że podstawową funkcją wypowiedzi ironicznej jest jej funkcja perlokucyjna. Sygnały dekodujące, czyli identyfikatory ironii mogą przybrać bardzo różnorodną postać. W najprymitywniejszej wersji ironii mamy do czynienia z prostym przeczeniem. Częściej sygnalizowana jest ona użyciem metonimii, eufemizmu. W tekstach zarówno literackich, jak i publicystycznych może ona przybrać formę rozbudowanej metafory lub antyfrazy. Identyfikatory ironii mogą być wyraźnie sygnalizowane, mamy wtedy do czynienia z ironią jawną, mogą także być mniej czytelne, gdy sygnalizują ironię ukrytą lub prywatną. W przypadku tych ostatnich należy pamiętać o tezie Kwintyliana: ironia objawia się poprzez sposób przekazywania, przez charakter mówiącego bądź przez naturę tematu. Jeśli bowiem którakolwiek z tych trzech rzeczy nie idzie w parze ze słowami, od razu staje się jasne, że intencja mówiącego jest odmienna od tego, co mówi (Quintilianus 1951). Z rozważań tych wynika, że ironia jest otwartym, dynamicznym aktem komunikacyjnym dopuszczającym wiele modyfikacji, pozwalającym na odstępstwa od ogólnie przyjętego uproszczonego, najczęściej występującego schematu: nadawca komunikuje odbiorcy wyrażoną bezpośrednio tezę X tak, by odbiorca / obserwator poprzez sygnały, którymi obudowana jest teza X, odczytał pośrednio wyrażoną właściwą tezę Y. Identyfikatory ironii mogą pojawić się na poziomie wybranego kodu, często jednak czytelne są poprzez właściwe odczytanie kontekstu kulturowego. Można więc przyjąć, iż ironia to relatywizowany kulturowo akt komunikacyjny i jako taki posiada ograniczenia wynikające z konwencji społecznej, miejsca i sposobu wypowiedzi oraz przyjętej techniki ironizowania. Ograniczenia te narzucać może zarówno nadawca, jak i odbiorca. O wprowadzeniu ograniczeń może zdecydować także pośrednio obserwator, czyli uczestnik aktu komunikacyjnego weryfikujący stopień realizacji celów tegoż aktu.

W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się ograniczeniom w zakresie przedmiotu ironii, czyli co / kto nie może stać się ofiarą ironii. Wszyscy wiemy, że najczęściej wykorzystuje się ironię w dyskursie politycznym. W tej dziedzinie nie ma żadnych ograniczeń, ofiarą ironisty może stać się każdy polityk, zarówno wójt małej wsi, jak i premier lub prezydent kraju. Jedyne ograniczenia w tego typu wypowiedziach wynikają z naszych przekonań, logiczny jest fakt, iż nie ironizujemy na temat tych, których poglądy są zbieżne z naszymi. Łamiemy tę regułę tylko wtedy, gdy chcemy podkreślić nasz obiektywizm. Wtedy ofiarą ironii może stać się popierana przez nas osoba, jednak przedmiotem krytyki nie uczynimy jej poglądów, ale ten element jej wizerunku, który postrzegamy jako drugoplanowy: strój, sposób bycia, hobby. Możemy także przywołać tę cechę, która nie jest w danej społeczności jednoznacznie wartościowana np. jowialność. Skuteczne byłoby także zastosowanie ironii prywatnej, która odbierana jest jako zachowanie niewłaściwe i wywołuje reakcje odwrotne niż zamierzone. Nigdzie jednak nie spotkałam się z taką formą obiektywizowania treści. Z punktu widzenia ironisty ryzyko takiego zachowania komunikacyjnego byłoby niewspółmierne do osiągniętych korzyści. W dyskursie społecznym, apolitycznym ofiarą ironii może być

także prawie każdy: twórca i odbiorca kultury, feminista i antyfeminista, radykał i konserwatysta. Ofiarą ironii zostają osoby wartościowane bardzo wysoko w hierarchii społecznej: rodzice, matka, ojciec, dziecko, nauczyciel, ksiądz. Oczywiście wtedy, gdy ich wizerunek nie jest zgodny z oczekiwanym. Taki brak ograniczeń jest jedną z konsekwencji upadku autorytetów. W przekonaniu Polaków<sup>1</sup> ofiarą ironii nie mogą być: ojczyzna, naród, wiara, Bóg i papież. W niektórych środowiskach nie ironizowało się na temat Kościoła oraz wysokich dostojników kościelnych. Od kilku lat to ostatnie spostrzeżenie jest nieaktualne. Zdarzają się wypowiedzi, szczególnie w prasie, sygnalizujące niestabilność istniejącego tabu. Lech Falandysz, odwołując się do powszechnego wśród Polaków zainteresowania ostatnim zajazdem na Litwie, wskazywał czytelnikowi, jak wadliwie w obecnej Polsce funkcjonuje prawo, dowodził, że nadal borykamy się z tymi samymi problemami, co nasi antenaci. „W Rzeczypospolitej szlacheckiej państwowy wymiar sprawiedliwości nie był zbyt w poważaniu i panowie bracia woleli sobie sami wymierzać sprawiedliwość. Zanim odbył się ostatni zajazd na Litwie, co mocniejsi ówczesni Lepperowie mogli sobie hulać do woli. Dawna Polska była największym demokratycznym państwem Europy. Nigdzie nie było tyle szlacheckiego ludu, który przecież wymyślił – jakże nonsensowne z punktu widzenia feudalizmu – powiedzenie, że »szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie«. Wygląda na to, że sobiepaństwo, warcholstwo i niechęć do ponoszenia odpowiedzialności mamy we krwi. A w dodatku dzisiaj wszyscy są szlachta, a nie jak dawniej tylko 10%. [...] Nic to, że koniec dwudziestego wieku i początek trzeciego tysiąclecia. U nas przecież – Bogu dzięki – zawsze tak jak drzewiej bywało. Bo to Polska właśnie” (Falandysz 1999: 47). Końcowe zdanie sugeruje, jakoby przedmiotem ironii była właśnie Polska. Treść całej wypowiedzi oraz konwencja kulturowa pozwalająca nie utożsamiać Polski z zasługującymi na krytykę Polakami sprawiają, iż tekst ten nie łamie istniejącego tabu, jednak w pewnym stopniu podważa jego nienaruszalność. Przedmiotem krytyki są przywary obywateli naszego kraju (nie narodu) i – jak wskazuje przyjęta forma narracji – wady nas samych, a my to tylko jeden z mniej znaczących komponentów budujących pojęcie Polski. W podobnej konwencji utrzymane są teksty opisujące papieża. Tygodnik „Nie”, choć znany ze swych skandalizujących wypowiedzi na temat Jego Świątobliwości, ironizując, tylko pośrednio czyni go ofiarą ironii. „Żywy nadal pan papież nie może jednak narzekać. W Azerbejdżanie przekonał się, do czego służy Jego Ekscelencja Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej pan Nawrot. Służy do mszy papieżowi jako ministrant. I jak pięknie dzwoneczkami dzwonił” (Urban 2002). Cały tekst jest krytyką niegodnego, według autora, zachowania polskiego dyplomaty. O tym, że mamy do czynienia z wypowiedzią ironiczną świadczą: umiejętnie wykorzystana wielofunkcyjność słowa *szłużyć*, przytocze-

<sup>1</sup> Informacje przedstawione w artykule wynikają z badań prowadzonych przez autorkę. Na ich podstawie powstaje monografia poświęcona wykorzystaniu ironii w przekazie medialnym.

nie pełnego, jakże dostojnego, określenia funkcji pełnionej przez pana Nawrota oraz konkluzja umniejszająca rangę służenia do mszy. Jednak pierwsze zdanie, zakamuflowane w rozbudowanej wypowiedzi, jest tym aktem mowy, które łamie istniejące tabu. Użycie określenia *nadal żywy* w odniesieniu do osoby starszej i chorej oraz zwrotu *pan papież* w tekście, który ma w całości charakter ironiczny, sugerują, iż podważane są możliwości sprawowania władzy papieskiej przez Jana Pawła II. Zastosowanie ironii ukrytej jest sygnałem, iż choć dziennikarze „Nie” często w wypowiedziach bezpośrednich krytykują papieża, mają świadomość, że wypowiedź ironiczna rządzi się nieco innymi prawami i w obrębie tego aktu komunikacyjnego nadal obowiązuje akceptowane społecznie tabu. Funkcją nadrzędną ironii jest nie racjonalne przekazanie własnych sądów i opinii, lecz ośmieszenie sądów innych niż moje. Ironii blisko do drwiny, szyderstwa i złośliwości, czyli zachowań komunikacyjnych ciągle jeszcze postrzeganych przez większość jako niewłaściwe, dlatego pomimo upadku obyczajów, stosując ironię, uruchamia się autocenzurę.

O tym, czy w danym tekście może pojawić się ironia, decyduje także forma tekstu oraz poruszony w nim temat. Im wyższa ranga tekstu, tym mniej chętnie sięgamy po ironię. Nie stosowali jej nasi politycy w swoich *exposé*, choć pojawiła się poza tekstem wystąpienia jako komentarz do zaistniałej sytuacji. Premier Mazowiecki, oceniając stan gospodarki polskiej, przyrównał go do stanu swego serca<sup>2</sup>. W kulturze amerykańskiej w dobrym tonie jest poprzedzić wystąpienie dowcipem, nawet najpoważniejszą treść złagodzić ironią, często autoironią. Polacy w wieku 40 i więcej lat uważają, że nie powinno się ironizować w tekstach poruszających problemy religii, mówiących o śmierci, wojnie, bardzo źle widziana jest ironia w komentarzach omawiających sprawy trudne i przykre dotyczące obserwatorów<sup>3</sup>, np. omawiające bezrobocie. Rzadziej uważano, że nie powinno się ironizować, mówiąc o chorobach, zwłaszcza śmiertelnych. Ponad połowa respondentów w wieku 15–25 lat uznała<sup>4</sup>, że nie ma tematu tabu oraz że w każdym tekście może pojawić się ironia. Przykładem zastosowania tej reguły w praktyce jest napisany przez dwudziestoletniego studenta felieton noszący tytuł *Sezon ogórkowy*. Student stwierdził, jak to pewnego nudnego lata ożywiła atmosferę śmierć kilku powiązanych ze sobą bliskich autorowi osób. Sam oceniając swoją pracę, uznał, że spełnia ona wszelkie wymogi gatunkowe. Sygnałem ironii było dla niego zestawienie tytułu *Sezon ogórkowy* z pojęciem atrakcyjności czyjejs śmierci. Nie dostrzegł niezgodności pojęć *atrakcja* i *śmierć*, dlatego nie uznał jej za wystarczający identyfikator ironii. Taki opis rzeczywistości, nawet jeśli jest prawdziwy, łamie istniejące, może już tylko w świadomości starszego poko-

<sup>2</sup> Zob. *exposé* T. Mazowieckiego – 12.09.1989 r.

<sup>3</sup> Ironia wykorzystywana jest w komunikacji publicznej, w której uczestniczy, obok nadawcy i odbiorcy, także obserwator.

<sup>4</sup> Ankieta objęto 300 osób – uczniów liceów ogólnokształcących i studentów filologii polskiej.

lenia, tabu. Także dziennikarze niechętnie uruchamiający autocenzurę zdają sobie sprawę, że ironia, choć jest nieocenioną bronią w walce politycznej, nie może być wykorzystywana w każdym tekście. Ironia pozwala wyrazić elegancko wiele negatywnych uczuć, jednak jak wcześniej wspomniałam, tak blisko jej do źle postrzeganego ośmieszenia i szyderstwa, że rzadko wykorzystywana jest w walce o dobro wyższe. Dziennikarze chętnie stosują ironię, walcząc o ochronę języka narodowego, rzadziej używają jej, broniąc kultury narodowej, nie uruchamiają jej w dyskursie poświęconym religii. O takim ograniczeniu ironii zdecydowała także jej forma. Wypowiedź wprost w tekstach prasowych nacechowana jest zawsze pozytywnie, natomiast treść odczytana wartościuje negatywnie. Kreując świat za pomocą ironii, sygnalizujemy zło poprzez dobro. Ze względów etycznych jest to trudne do przyjęcia w tekstach podniosłych poruszających problemy wysokiej rangi.

Obserwując wykorzystanie ironii w komentarzu prasowym, dostrzega się, że jest ona werbalnym wyrazem postaw życiowych komentatorów. Pojawia się ona w tekstach redagowanych przez autorów mocno akcentujących swoje stanowisko w danej sprawie, chętnie piętnujących to, co według nich zasługuje na naganę. Tak wyraźna subiektywizacja wypowiedzi ironicznych jest przyczyną kolejnego ich ograniczenia. Świadomie nie korzystają z ironii jako środka perswazji czasopisma, które starają się odbudować swój wizerunek uczciwych, a nade wszystko obiektywnych informatorów, np. „Trybuna”. Rzadko po ten środek sięgają te czasopisma, które mieszczą się w tzw. grupie wydawnictw ambitnych, opiniotwórczych, skierowanych do wyrobionego odbiorcy, np. „Polityka”, „Rzeczpospolita”. Oznacza to, że ironia jest dla niektórych zbyt oczywista i prostacka, uwłacza prezentowanemu poglądom, obniża ich rangę. Ironią nie posługują się także czasopisma prezentujące postawy skrajne. Powaga, z jaką walczą z oponentami, uwarunkowana jest wyraźnym rozgraniczeniem między tym, co złe, niedopuszczalne, a tym, co dobre i jedynie słuszne. Ironia zmniejsza dystans między nadawcą – dziennikarzem a odbiorcą – czytelnikiem. Nie jest to korzystne dla tekstów, których skrajność musi być wspomagana bezwzględny autorytetem merytorycznym oraz etycznym nadawcy. Dziennikarze: „Zadry”, „Ojczyzny” oraz „Naszego Dziennika” unikają ironii w swoich komentarzach, pozwala ona bowiem zachować dystans wobec omawianych problemów, zamazuje granicę między białym i czarnym, osłabia więc siłę perswazyjną radykalnych często wypowiedzi.

Ograniczenia w zakresie użycia wypowiedzi ironicznych dotyczą nie tylko przedmiotu ironii, miejsca jej użycia, ale także przyjętej przez nią formy. W wypowiedziach politycznych rzadko stosuje się metaforę czy eufemizm. Najczęściej efekt ironiczny uzyskuje się poprzez prostą sprzeczność zbudowaną na aluzji, czasem sygnalizowaną odpowiednio dobranymi identyfikatorami. Ironia zawarta w komentarzu politycznym adresowana jest do szerokiego odbiorcy, dlatego musi być czytelna i jawna. Ironia zawarta w tekstach adresowanych do wąskiego kręgu odbiorców poruszających wyraźnie sprecyzowane problemy społeczne może być

kodowana w ramach wąskiej specjalistycznej wiedzy pozajęzykowej, przyjmuje zatem często formę rozbudowanych wypowiedzi metaforycznych. Komentarz kulturalny nie wywołuje tak silnych emocji jak dyskurs polityczny, dlatego ironia w nim zawarta jest bardziej wyważona, mniej nastawiona na ośmieszenie oponenta, a bardziej na refleksję nad poruszonym problemem. W tekstach tego typu nie występuje ironia prywatna. Ta forma wypowiedzi ironicznego rzadko spotykana jest nawet w komentarzach i programach politycznych. Wykorzystuje się ją sporadycznie w dyskusji na temat równouprawnienia kobiet oraz w rozmowach z członkami Samoobrony. Ironia prywatna oparta jest na świadomym złamaniu nakazu jawności treści sugerowanej. Jest to ironia nieczytelna dla ofiary ironii, która w tym wypadku jest najczęściej obok obserwatora także odbiorcą komunikatu. Ironia prywatna bardziej niż inne formy tego typu wypowiedzi przypomina złośliwy żart lub mistyfikację, służy ośmieszeniu adwersarza, jest najczęściej kpina z prezentowanego przez niego poziomu intelektualnego, umiejętności oceny rzeczywistości, a także przenikliwości. Przykładem dyskursu, w którym wykorzystano ironię prywatną, był wywiad z Andrzejem Lepperem transmitowany w telewizji. Polityk całkiem poważnie, nie podejrzewając dziennikarzy o złą wolę, odpowiadał na pytania z pogranicza absurdu: czy świnia ma duszę i czy pytany zamierza zostać królem<sup>5</sup>. Kolejnym przykładem zastosowania ironii prywatnej był transmitowany w telewizji program „Kropka nad i”, w którym Monika Olejnik próbowała z pozytywnym skutkiem udowodnić, że nawet dobra studentka politologii może powielać z przekonaniem poglądy swego wzorca ideologicznego Andrzeja Leppera. Na zakończenie programu redaktorka poprosiła obecnych w studiu rozmówców o wystawienie uczestniczce programu oceny za umiejętność bezkrytycznego powielania czyichś poglądów, a gdy ci dali jej ocenę bardzo dobrą, studentka z satysfakcją podziękowała im za nią. Ton, postawa oraz wypowiedź młodej dziewczyny nie pozostawiły wątpliwości, że jest ona jedyną osobą niedostrzegającą zawartej w programie ironii. Ironia prywatna bywa rzadko wykorzystywana przez autorów nie tylko z powodu ograniczonej czytelności, lecz także dlatego, że przez większość odbiorców postrzegana jest jako zachowanie niezgodne z obowiązującą ciągle jeszcze etyką językową. Wbrew temu, co głoszą coraz powszechniej media, obserwatorzy nisko oceniają wypowiedzi obraźliwe oraz prześmiewcze. Takie zachowanie według nich obniża rangę argumentu i bardziej przystoi kabaretowi niż merytorycznej dyskusji. Ponadto istnieje ryzyko, że pomimo wyraźnych argumentów przemawiających na korzyść tezy postawionej przez ironistę, obserwator ironii stanie po stronie zbyt pogiębionej ofiary.

Obserwacja i analiza wypowiedzi ironicznego pozwala dostrzec, iż są to akty mowy stale modyfikowane, nieschematyczne, nieskonwencjonalizowane strukturalnie. Autorzy stosujący tego typu wypowiedzi mają możliwość swobodnego ich kreowania. Pojawia się jednak pytanie: na ile świadomie to czynią i czy wie-

<sup>5</sup> Wywiad telewizyjny w trakcie parlamentarnej kampanii wyborczej – 2001 r.

dza o takich zachowaniach nie ma charakteru wyłącznie implicytnego. Dowodzą tego częste użycia ironii notowane w wypowiedziach osób o ograniczonej kompetencji językowej. Przyjęcie tezy, że ironia funkcjonuje głównie w naszej podświadomości, że wyczuwana jest szóstym zmysłem, wyjaśnia, dlaczego ironia w czasach, gdy większości osób wydaje się, że wszystko wolno ujawnić i to w dowolnie wybranej formie językowej, nadal obudowana jest tak wieloma ograniczeniami. Otóż to, co zakodowane jest w podświadomości, jest trwalsze od tego, co nabyliśmy świadomie, nawyki bardzo trudno zmienić, jeszcze trudniej zastąpić je zachowaniami wyuczonymi. Optymistycznie można stwierdzić, że zakodowane mamy zachowania etyczne i jeszcze trochę potrwa, zanim zastąpimy je zachowaniami językowymi typowymi dla współczesnej komunikacji. Racjonalnie zaś analizując zebrany materiał, dostrzeżemy, że autorzy wypowiedzi ironicznych świetnie znają ich potęgę perswazyjną i moc sprawczą, a ograniczenia przez nich stosowane mają wyłącznie charakter pragmatyczny, nie etyczny.

## Bibliografia i źródła

- Alleman Beda (1986), *O ironii jako o kategorii literackiej*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1.  
 Arystoteles (1923), *Ars retorica*, Lipsk.  
 Falandysz Lech (1999), *Gerwazego hasło*, „Wprost”, nr 44.  
 Korolko Mirosław (1998), *Sztuka retoryki*, Warszawa.  
 Quintilianus Marcus (1951), *Kształcenie mówcy*, Wrocław.  
 Toeplitz Karol (1975), *Kierkegaard*, Warszawa.  
 Urban Jerzy (2002), *Obwoźne sado-maso*, „Nie”, nr 57.

## The Limits in the Use of Irony – Who, When and Where Should not Use It

### Summary

The author shows in her “The limits in the use of irony – who, when and where should not use it” the limits of language taboo in the modern discourse. Based on the media and on her own research, the author stresses that irony, although perceived as a universal and exceptionally efficient social and political fight tool, has not always been used in the discourse. She notices that the limits are not only for the irony; the untouchable are: motherland, the nation, the faith, God and the Pope. Irony is not used in texts of great social importance dealing with significant and delicate matters, and it is not used in conveying messages which are supposed to be objective and present extremely radical views. The limitations in the use of irony also apply to the technique of irony. Metaphor and euphemism are rarely used in political messages in mass media; in such instances most common are simple contradiction or allusion.

The author notices that the authors of ironical utterances are perfectly aware of their persuasive and acting power and the limitations put in the use of irony by them are due to pragmatics not ethics.